Nr. 2. Kraków, luty 1926. Rok VIII.

MŁODZIEŻ POLSKA

Organ Związku Katol. Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej diecezji krakowskiej.

Wychodzi raz na miesiąc.
Redakcja i Administracja: Kraków. Plac Marjacki 2.

Prenumerata: półrocznie 3 złote
dla stowarz. związkowych 1·50 zł.

BÓG — OJCZYZNA — CNOTA — NAUKA — PRACA.

Historja, jakich wiele...

(Zamiast artykułu wstępnego).

Jak długo żył stary ks. Proboszcz, opowiada jeden ze stowarzyszonych druhów — nie przekroczyłem progu plebanji — jedynie przez otwarte drzwi z daleka zaglądaliśmy do wnętrza z ciekawością. Stosunki się zmieniły po jego śmierci, gdy nowy ks. Proboszcz i nowy. młody ks. Wikary plebanję zamieszkali. Opuszczający szkołę chłopcy założyli Stowarzyszenie Młodzieży, do którego i ja się zapisałem. Odtąd bramy plebanji dla nas się otwarły. Zbieraliśmy się w mieszkaniu ks. Patrona, tam wspólnie czytaliśmy, wypożyczali książki, odbywali próby śpiewu przy fisharmonji i t. d. Pokój ten obszerny, bardzo pojedyncze miał umeblowanie. Stół i parę krzeseł, łóżko i półka z książkami, szafa na ubrania i bieliznę, umywalka oraz fisharmonja, która była własnością ks. Proboszcza, stanowiły całe urządzenie.

Często obijało mi się o uszy, że księża nic nie mają do roboty. gdy załatwią się z kościołem i szkołą, dużo zostaje im czasu wolnego. Spotykając się często z ks. Patronem, przekonałem się, jak fałszywe to mniemanie. Jakże często z zebrania ogólnego, posiedzenia Wydziału odrywano go do chorego i innych prac w kościele. Musiał wszystko rzucać, nas opuścić, by w potrzebie zostającej duszy, przyjść z pomocą. Że nie należy to do przyjemności, to nie ulega żadnej wątpliwości.

Na plebanji mieszkała gospodyni p. Katarzyna z liczną służbą. Jednego dnia odwiedziła ją przyjaciółka z sąsiedztwa, a widząc nas, spieszących gromadą do mieszkania ks. Patrona, zaczęła opowiadać, że i u niej było Stowarzyszenie Młodzieży, lecz niesforni chłopcy hałasowali na plebanji, wnosili błoto i zanieczyszczali całą plebanję; rozgniewana, oświadczyła ks. Wikaremu, że jeżeli tak dalej pójdzie, to sam będzie sobie zamiatał i mył podłogi. Po tem wystąpieniu, stowarzyszenie rozpadło się i obecnie jest spokój. Chłopcy tacy nie warci, by księża dla nich czas tracili, lepiej niech zostaną w domu lub po ulicy gonią. Namawiała też p. Katarzynę, by to samo uczyniła z nami. Na szczęście gospodyni nie usłuchała „dobrych" rad swej

przyjaciółki. za to zawsze serdecznie ją pozdrawialiśmy i zapraszali na wszystkie uroczyste zebrania.

Tak nam przeszła zima.

Na wiosnę przenieśliśmy się na podwórze plebańskie. Podwórze to otoczone budynkami gospodarskiemi, służyło za boisko do gry w piłkę i do ćwiczeń lekko-atletycznych. Że przy tych harcach tylko jedna szyba rozbitą została, jedna drabina połamana i jedna ławka rozbita — sam się temu dzisiaj dziwię. Zbliżał się zlot okręgowy, na którym mieliśmy stanąć do zawodów, a tu uparcie padający deszcz nie pozwalał ćwiczyć na wolnem powietrzu. Aż oto, o dziwo, otwiera się nam wielka sala przyjęć na plebanji, do której z drżeniem boso, gęsiego weszliśmy i tam ćwiczyli się w stawianiu piramid. Co o tem myśleli dostojni poprzednicy naszego ks. Proboszcza, patrzący na nas poważnie z obrazów olejnych, nie wiem, lecz wiem, że rodzice wyjść z podziwu nie mogli, iż nas tam dopuszczono, i myśmy na zlocie zdobyli mistrzostwo okręgu.

Po jakimś czasie, zaczęły mnie jednak zebrania nudzić, przychodziłem na nie niechętnie i siedziałem zamyślony. Poznałem bowiem w tym czasie starszego kolegę, z którym często w niedziele chodziłem na przechadzkę, razem wypaliliśmy wiele papierosów i dużo od niego się nauczyłem. „I ja — mówił — byłem niegdyś naiwny i wszystkiemu wierzyłem, co ksiądz mówił, dzisiaj jestem rozsądniejszy i widzę, że księża za ostro wszystko biorą. Gdy np. usłyszysz jakiś wesoły żart, nie wolno ci się z niego śmiać — nie wolno ci nawet popatrzeć na dziewczynę, a jeżeli sprawisz sobie jaką przyjemność, zaraz wołają: popełniłeś grzech nieczysty! A przecież to wszystko jest naturalne, i jak zaspakajasz głód codziennie, tak możesz i twe pragnienia zaspakajać“. Uwagi te mnie przekonały. Niczemu się już nie opierałem, pragnienia swoje zaspokajałem — choć sumienie robiło mi wyrzuty, uspokajałem je tem, że to są rzeczy naturalne, a więc dozwolone.

Nie uszło to uwagi ks. Patrona. Jednego razu zawołał mnie do siebie i powiedział: „Janku, tyś inny obecnie, niż byłeś niegdyś — powiedz otwarcie, co się z tobą dzieje, — a jeżeli nie możesz dzisiaj, przyjdź kiedyindziej. Drzwi dla ciebie zawsze stoją otworem“. Odszedłem przygnębiony i po tygodniu niepokoju zjawiłem się u ks. Patrona. Przyjął mnie serdecznie, zachęcił do szczerości, a ja szczerze opowiedziałem mu, czego mnie mój kolega nauczył. Wysłuchawszy mnie spokojnie, poważnie zaczął mnie objaśniać:

„Dwoje różnych pod względem ciała i zalet duchowych, stworzył P. Bóg ludzi, Adama i Ewę. Oni to otrzymali polecenie rozmnażania rodzaju ludzkiego, a że ten obowiązek świętym jest, udzielił do tego Swego błogosławieństwa i przyrzekł Swą pomoc. I dzisiaj na mężczyźnie i niewieście spoczywa obowiązek dalszego krzewienia ludzkości — a siły i potrzebne do tego nasienie rozwija się już w młodym człowieku. Kiedy już człowiek dorośnie i w Sakramencie małżeństwa otrzyma od Boga błogosławieństwo do spełnienia swych zadań, winien je wypełniać — przedtem jednak robić mu tego nie wolno. Kiedy Pan Bóg ogłosił VI. przykazanie „Nie cudzołóż“, uświęcił Swą powagą to, czego sama natura od człowieka się domaga. Popędy i uczucia sprzeciwiające się temu przykazaniu bardzo wcześnie u nas się budzą, nie

wolno jednak na nie się zgodzić, lecz należy je energicznie zwalczać. Ta walka zaczęła się już w tobie i będzie trwała dalej. Musisz energicznie wystąpić i swe popędy zwalczać, a do walki użyć środków nadnaturalnych, jak częsta Spowiedź św. i Komunja św., modlitwa i inne, które ci katolickie Stowarzyszenie Młodzieży poleca. W tej walce się okaże, czy godzien jesteś imienia żołnierza Chrystusowego, które w sakramencie bierzmowania otrzymałeś".

Siedziałem za stołem, a miałem wrażenie, że jestem przy konfesjonale, tak głęboko trafiały do mej duszy słowa ks. Patrona. Niedługo potem w Sakramencie Pokuty oczyściłem mą duszę, a w Sakramencie Ołtarza zaczerpnąłem sił do walki, którą energicznie prowadzić postanowiłem.

Odtąd wielu kolegów, u których te same objawy zauważyłem, co u siebie, posłałem do ks. Patrona lub sam im to wytłumaczyłem i po dzień dzisiejszy we wdzięcznej chowam pamięci osobę ks. Patrona, który mi prawdziwą drogę życia wskazał.

Dnia 13 lutego 1926 roku, zmarł w Poznaniu
Najprzewielebn. X. Kardynał i Arcybiskup Gnieźnieńsko-Poznański
Dr. EDMUND DALBOR
Pierwszy Prymas Odrodzonej Polski, wielki miłośnik i przyjaciel młodzieży, założyciel najstarszego Towarz. Młodzieży w Poznaniu oraz Dobrodziej i Opiekun Zjednoczenia Młodzieży Polskiej.

Krakowski Związek Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej, zasmucony stratą, jaką poniosło Zjednoczenie i cała Młodzież polska, dzieli się tą smutną wiadomością z wszystkimi druhami, polecając ich modlitwom duszę Tego Wielkiego Kapłana Polaka i Przyjaciela Naszego.

Zarząd Związku.

O alkoholiźmie.

Według podania arabskiego, pewien uczony zauważył, że z naczynia, w którym przechowywał resztki pokarmów owocowych i jarzynowych, wydobywała się woń ostra i podniecająca. Badając to zjawisko dłużej, stał się odkrywcą napoju, którym, jak mu się zdawało, przyniesie szczęście ludzkości. Bo też ten napój orzeźwiał ciało i umysł, rozpraszał troski i dodawał odwagi. Stąd też nazwał go „delikatnym, podniosłym i czystym". co znaczy po arabsku „alkohol". Niebawem jednak przekonał się z przerażeniem uczony, iż alkohol jest raczej trucizną. Pierwotnie znano alkohol tylko jako lekarstwo, a i to chory używał go z obrzydzeniem. Alkohol nic a nic nie pomaga rozwojowi organizmu. Przedewszystkiem przeszkadza trawieniu. Owszem pokarm znajdujący się w żołądku, nie da się całkowicie strawić, wychodzi bezużyteczny. Kwasy żołądkowe, pomagające trawieniu, tracą swą moc. A u stałych alkoholików błona śluzowa, wydająca ów kwas żołądkowy, zanika. To już jest katar żołądka, zaczem idzie utrata apetytu, wycieńczenie organizmu i wczesna śmierć. Wątroba również ulega zmianie. Np. u pijących piwo, wątroba rozrasta się nadmiernie

i przerasta tłuszczem, powodując rozdęcie brzucha. (Bawarczycy). Wódka zaś powoduje t. zw. uwiąd wątroby, objawiający się w postaci lekkiej żółtaczki, wskutek rozlania się żółci we krwi. Podobnie i nerki ulegają częstemu otłuszczeniu lub zapaleniu. Serce u piwoszów rozrasta się ogromnie i wtedy nie może z dawną siłą rozsyłać krwi po ciele i mało jest odporne na różne choroby (grypa). Najstraszniejsze spustoszenia szerzy alkohol w systemie nerwowym, a zwłaszcza w mózgu, bo często następuje przekrwienie mózgu, powodujące paraliż. lub zapalenie i inne choroby umysłu. Częstym objawem u nałogowych pijaków jest tak zwany obłęd opilczy (*delirium tremens*). Ludzie nieuświadomieni twierdzą, że alkohol pobudza i odświeża. Tak, na chwilę podnieca, ale potem na długo osłabia organizm. Lub też jest zimno. a więc napić się wódki. bo wódka rozgrzeje. Ale to złudzenie. Pod działaniem alkoholu krew krąży żywiej i powoduje uczucie ciepła. Lecz krew z wewnątrz. podpłynąwszy pod powierzchnię skóry, oziębia się szybko i potem jest jeszcze zimniej. A więc jeszcze po jednym kieliszku i tak dalej w koło. Podniecanie swego organizmu alkoholem. to jakby popędzanie zmęczonego konia biczem, a przecież on przez to silniejszym nie będzie. System nerwowy, w ten sposób pobudzany. tak się wyczerpie, że już mu żadne bodźce nie pomogą. a w końcu i posłuszeństwa odmówi. Znał już dobrze zgubne skutki alkoholu Mahomet. kiedy swym wiernym zakazał go używać pod grozą utraty raju. Jedyne lekarstwo dla pijaka — to całkowite wstrzymanie się — nie zaś stopniowe ograniczanie, bo to się na nic nie zda — lecz tylko zupełna wstrzemięźliwość. A do czego prowadzi całe narody? Dość popatrzeć na historję Rosji. Dlaczego przegrali wojnę z Japonją, dlaczegoż i dziś dadzą się wodzić kilkunastu żydom, bo tam królowa „wódka" panuje powszechnie i ogłupia naród. Tam. gdzie alkohol, tam nędza, ciemnota. morderstwa. upadek moralności, kłótnie. oszustwa i t. d. Statystyki wszystkich krajów wykazują, że najwięcej przestępstw płynie wskutek pijaństwa. A jak wyglądają dzieci pijaków? Blade, anemiczne, albo głuche lub nieme, matołki. niedorozwinięte i t. p. Do jakiego upodlenia dochodzi lud pijany. świadczą wymownie straszliwe orgje i masowe rzezie podczas rewolucji rosyjskiej. Więc czyż nie jest nonsensem. gdy rząd popiera monopol spirytusowy i tem zasila swój budżet? Przecież wskutek pijaństwa ogromną ilość pieniędzy pochłania sądownictwo. więzienia i szpitale zapełnione ofiarami alkoholu. na które rząd musi nakładać! Zdawała sobie z tego sprawę jasno Ameryka. gdzie surowo zabroniono sprzedaży alkoholu.

A u nas w Polsce? W roku 1925 ze sprzedaży miało być 174 mil. zł. zysku, natomiast koszta produkcji. pośrednictwa i aparatu urzędniczego przewyższały czterokrotnie czysty zysk. Ile to idzie na marne. Na pewno naród trzeźwy, a wskutek tego i pracowity. więcej dałby podatku, niż zysk z monopolu spirytusowego. Jak uleczyć naród od tej strasznej zmory? Nic nie pomoże zakaz, bo truciciele będą potajemnie alkohol fabrykować. Samo społeczeństwo może tu skutecznie walczyć, jak to się dzieje w Szwecji, Norwegji i Finlandji, przez uświadomienie szerokich mas o zgubnych skutkach alkoholu, przez ograniczanie sprzedaży, kary za pijaństwo. zwłaszcza za przestępstwa dokonane w stanie nietrzeźwym. W roku 1911. sejm galicyjski postanowił

ograniczyć szynki. które były główną plagą chłopa, niestety, żydzi-szynkarze, w kilka tysięcy pojechali do Wiednia, aby bronić swego „prawa“. Ważnym środkiem zwalczania alkoholizmu. jest szkoła. Zagranicą zaprowadzono obowiązkowe wykłady o szkodliwości alkoholu (Szwecja, Norwegja, Anglja, Francja, Stany Zjedn. i in.). Potworzyły się liczne ligi antyalkoholowe i stowarzyszenia. W Polsce w r. 1902 istniało stowarzyszenie „Eleuterja“, w Poznańskiem „Wyzwolenie“, w b. Kongresówce „Przyszłość“.

Nie obejmowały one jednak całokształtu walki z alkoholizmem. Koniecznem jest teraz u nas zawiązanie wielkiej ligi antyalkoholowej obejmującej całe społeczeństwo, bo rozwiązanie tej sprawy nie jest łatwe. W alkoholu ludzkość szuka — szczęścia. zapomnienia trosk i bólów życia codziennego. A szczęścia nie da ani dobrobyt, bo nawet zamożni częstokroć więcej piją. Tu trzeba „ciałom ludzkim dać chleba. duszom ludzi myśli z nieba“ i zaiste bez idei, bez wiary w Boga i w życie nadprzyrodzone nie wydobędzie się ludzkości ze szpon alkoholizmu. To też dziś, gdy krzewi się niewiara i indeferentyzm, szerzy się i pijaństwo. Trzeba wielkiej akcji. wielkego wysiłku całego społeczeństwa. Rząd swemi zakazami nie wiele pomoże. Potężną bronią może być ustawa polska z dn. 23 kwietnia 1920 r., mocą której w gminie większość może zadecydować o usunięciu wyszynku. a ⅔ gmin o usunięciu z powiatu.

Wykonanie tej ustawy zależy tylko od społeczeństwa. Dla tych, którzy pragną bliżej zapoznać się z tą sprawą, wychodzi czasopismo „Świt“ w Warszawie „Walka z alkoholizmem“ (Żórawia 21—28), w Poznaniu „Świt“ i „Składnica Abstynentów“ (Aleje Marcinkowskiego 1).

Artykuł powyższy może służyć jako szkic do referatu na zebranie Stowarzyszenia, poświęcone walce z alkoholizmem. Równocześnie przypominamy, że w myśl uchwały zapadłej na Zjeździe delegatów naszego Związku dnia 29. czerwca 1925 r., Stowarzyszenia winne urządzić u siebie jedną niedzielę antyalkoholową i zakładać kółka abstynenckie

Z ruchu młodzieży katolickiej w Czechosłowacji.

Każdy druh winien wiedzieć nie tylko co się u nas dzieje, jak się nasza młodzież katolicka rozwija, ale i także za granicą. Tuż za naszymi pięknymi Tatrami rozciąga się bogaty kraj. gdzie mieszkają nasi bracia Słowacy i Czesi. Podobne koleje przechodzili oni, jak i my i wtedy utworzyli swe państwo, kiedy i my. Jednak w nowotworzącym się państwie Czechosłowackiem, nastąpił rozłam religijny. część narodu czeskiego stanęła dzielnie pod sztandarem katolickim, część zaś przeszła na herezję husycką i utworzyła kościół narodowy. Z początku zdawało się nawet, że cały kraj zaleje herezja, jednak katolicy wzięli się dzielnie do czynu. zorganizowali się silnie i dziś Kościół katolicki święci triumfy w Czechach, a herezja upada. Również i młodzież katolicka czeska zorganizowała się i tak młodzież wiejska skupiła się w związkach: „Omladiny“ i w Stow. Młodzieży katol. oraz w „Orle“ — organizacji gimnastycznej — liczącej 130.000 członków. Młodzież szkół średnich jest ugrupowana w „Socialni Sdruženi Studentske“, młodzież akade-

micka tworzą towarzystwa: Liga akademicka, Moravan, Tatran, Považan i t. d. Prasa młodzieży też jest bardzo rozwinięta. Wydają pisma „Orel“, „Kveti Mladi“. Akademicy czescy wydają „Život“. uczniowie „Jitro“, „Andel Strażny“ i „Vatra“. Młodzież katol. pozaszkolna wydaje pismo „Dorost“, na Morawie zaś „Omladina“. Ruch ten z dnia na dzień przybiera coraz większe rozmiary. Na czele tego ruchu stoją wielcy miłośnicy młodzieży, jak prałat Szramek, minister Dolansky i inni. W tych stowarzyszeniach bierze też udział nasza młodzież polska ze Śląska czeskiego. Dziś, kiedy w Czechach ścierają się trzy obozy: katolicki, husycki i komunistyczny, młodzież katol. czeska. która już budzi wielkie nadzieje, odegra wielką rolę. Bo za młodu zaprawia się do pracy obywatelskiej, uczy się pilnie, szczerze patrjotyczna i wskutek czego stanie się czynnikiem postępu kulturalnego i duchowego odrodzonej Czechosłowacji. Pracują oni wśród trudniejszych warunków, niż my, a jednak owocnie, co też winno być dla naszych stowarzyszeń bodźcem do tem większej pracy nad sobą i nad swymi współobywatelami. Do dzieła, do pracy! Wspólnymi tylko siłami oprzemy się wszelkim wrogim zakusom!

Gotów!

Wiadomości z bratnich Związków.

Tarnów.

Przeglądając okólniki Młodzieży Polskiej z tarnowskiej diecezji, jedno mię ogromnie uderzyło. Oto trzy pełne kartki zajmują korespondencje ze Stowarzyszeń. Naprawdę! Dlaczego mię to uderzyło? Bo w naszem pisemku. ledwie dwie lub trzy korespondencje są umieszczone i nadesłane przez Stowarzyszenia, i Sekretarjat, chcąc podać, co się dzieje w naszych stowarzyszeniach musi na pewno sam się trudzić, by jakąś wiadomość ze Stowarzyszeń wyciągnąć. I co tam w tarnowskim okólniku czytamy? Jedno Stowarzyszenie podaje charakterystykę swej pracy zeszłorocznej, inne opis uroczystej akademji ku czci Chrobrego (Zawada), tamto urządziło uroczysty wieczorek - pogodankę o powstaniu styczniowem, inne wreszcie poświęcenie sztandaru i t. d. U dołu podpisują się: prezes, sekretarz lub skarbnik. Widać. kto tam rozumie swą powinność. Nawet druhowie artykuły piszą, np. artykuł „Jakim ma być druh?“ napisany przez druha Karasia z Dobrej, bardzo piękny i głęboki. Hej druhowie, prezesi i sekretarze, porzućcie piórowstręt i piszcie dużo o sobie i o swej pracy w stowarzyszeniu. *Druh*

Radom.

Życie stowarzyszeń młodzieży męskiej i żeńskiej w diecezji Radomskiej bije mocnym tętnem. Powstają coraz to nowe stowarzyszenia, a te co istnieją pracują całą parą. Nie jest tam też bez ale (gdzieby tego nie było), lecz na ogół życie stowarzyszeń przedstawia się dobrze. Często młodzież urządza walne zebrania, uroczystości. W niektórych gminach poprostu na wyścigi rywalizują stowarzyszenie męskie i żeńskie; wszędzie duch panuje ochoczy. wiele zapału do pracy. Nauczycielstwo radomskie też nie szczędzi swych trudów i chętnie dopomaga młodzieży w pracy. A co szczególnie należy podnieść, to jak widać z ich korespondencji, kwitnie tam towarzyskie życie

stowarzyszeniowe. Nieraz się u nas zdarza, że stowarzyszenia sąsiadujące ze sobą, zupełnie się nie znają. Czytamy zaś w ich okólniku o takich towarzyskich odwiedzinach stowarzyszenia w Grabowcu przez stowarzyszenie w Iłży. Prześliczny opis. Ile młodzież na tem zyskuje! Zżywa się ze sobą, pomaga sobie nawzajem, zachęca do wspólnej pracy. A przytem co jeszcze? Goście, np. widzą, jak się rządzą ich sąsiedzi i może ich nieraz wstyd, że u nich tego nie ma i zaraz starają u siebie zło poprawić. Ci zaś, żeby gości przyjąć godnie, już należycie się przygotują, a serce ich się wzbija w szlachetną dumę i rośnie, gdy wszystko się ładnie uda i druhowie — goście ich chwalą. Cieszą się ojcowie i matki, gdy widzą swego syna pięknie przemawiającego lub deklamującego śmiało wśród tyłu zgromadzonych. Ile się zapału i ochoty do życia przywiezie z takiej miłej wycieczki, dobrze wiedzą ci, którzy ten szlachetny i miły obowiązek sąsiedzki uprawiają. *Druh.*

Z działalności Związku.

Baczność okręg lisiecki!

Dnia 12, 13, 14 ~~czerwca~~ marca urządza Związek w Liszkach 3-dniowy kurs dla zarządów stowarzyszeń tamtejszego okręgu. Obowiązkowo winni wziąć w nim udział prezesi, sekretarze i skarbnicy stowarzyszeń z okręgu. Noclegi i wspólny posiłek zapewniony. Koszta utrzymania, za trzy dni od osoby po 1 zł., powinny pokryć odnośne stowarzyszenia. Na dzień 14. marca powinni przybyć również naczelnicy wszystkich stowarzyszeń. Jeżeli dotychczas jakieś stowarzyszenie nie ma naczelnika, należy go natychmiast wybrać.

Uwaga: Na obydwóch kursach będą omawiane sprawy okręgu, m. in. sprawozdania z pracy poszczególnych stowarzyszeń i sprawa zlotów okręgowych. Stowarzyszenia więc powinny nadesłać przez swoich delegatów sprawozdania ze swej pracy i swoje życzenia.

Baczność okręg kalwaryjski!

Dnia 21 marca b. r. odbędzie się w Kalwarji Zebrzydowskiej jednodniowy kurs dla Zarządów stowarzyszeń z okręgu. Na kurs powinni przybyć prezesi, sekretarze, skarbnicy i naczelnicy. Jeśli nie ma naczelnika, należy go wybrać. Zbiórka o godz. 8 rano w Sokole, o godz. 8½ wspólny udział we Mszy św.; o godz. 9½ zakończenie.

BACZNOŚĆ DRUHOWIE!

Zdaje się, że Zarządy Stowarzyszeń zgubiły kalendarz i nie wiedzą, który teraz miesiąc, albo też nie znają obowiązków Zarządu. Już luty dobiego do końca, a tu dopiero 27 stowarzyszeń nadesłało sprawozdania za rok ubiegły. Ci wiedzieli, co robić, a reszta nie wie? Centrala z Poznania domaga się statystyki stowarzyszeń, a tu ani rusz, bo stowarzyszenia nie raczyły potrudzić się na tyle, by taki mały arkusz zapełnić!

W następnym numerze Sekretarjat poda całą listę tych stowarzyszeń, które swego obowiązku nie dopilnowały. Nie dajcie się powstydzić! A może stowarzyszenia nie odbyły jeszcze zebrań walnych, coby gorzej było. Opieszałe stowarzyszenie nie powinno należeć do naszego Związku Młodzieży co go też może w przyszłości spotkać!

Gotów! **Sekretarjat Gener. w Krakowie.**

Korespondencja.

Do Stowarzyszeń Bratnich w diecezji Krakowskiej.

Bracia druhowie! Z woli Opatrzności Bożej i rozporządzenia Kościoła weszliśmy z końcem ub. r. w skład diecezji Krakowskiej, a temsamem jako stowarzyszenie, w skład Waszego Generalnego Związku. Nawiązując z wami bliższe stosunki, witamy się z wami chrześcijańskiem pozdrowieniem: Niech będze pochwalony Jezus Chrystus i składamy jak najszczersze życzenia, ażeby Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej i katolickiej, które podjęły się tej wielkiej i szlachetnej idei odrodzenia ducha religijnego i patrjotyczno-narodowego, oraz szerzenia zdrowej oświaty, iżby praca tych stowarzyszeń na całem terenie naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, a szczególnie w diecezji Krakowskiej, uwieńczoną została pomyślnym skutkiem, by stowarzyszenia mogły się cieszyć owocem swej pracy.

Bracia druhowie! Pragniemy skreślić parę słów o pracy naszego stowarzyszenia tu, w tej górskiej okolicy, prawie odciętej od świata. Szósty rok się rozpoczął od chwili założenia naszego stowarzyszenia, którego założycielem był nasz przewielebny ks. proboszcz Franciszek Baradziej, będąc jeszcze katechetą. Tenże z zaparciem samego siebie podjął się pracy w naszej parafji, pragnąc wznieść na najwyższy poziom życie moralne, oświatę i dobrobyt.

W początkach stowarzyszenie nasze przechodziło ciężkie koleje i przeszkody ze strony złych ludzi i braku zrozumienia. Utrzymało się tylko dzięki zabiegom i opiece przewielebnego ks. Proboszcza i zdołało pracować, wychowując młodzieńców na dobrych obywateli Polaków i katolików; pozatem wydało nasze stowarzyszenie kilka jednostek bardzo szlachetnych, któremi może się pochlubić cala parafja. Obecnie cieszy się nasze stowarzyszenie młodym przewielebnym ks. patronem Justynem Bulandą, który całą duszą oddany jest naszemu stowarzyszeniu. W czasie świąt Bożego Narodzenia stowarzyszenie nasze odegrało trzy razy jasełka, które bardzo ładnie wypadły, przygotowane przez ks. Patrona. Również stowarzyszenie ma odegrać sztukę p. t. „Posądzony", przygotowaną przez ks. Proboszcza, którą reżyseruje p. nauczyciel Myczkowski. Wydatnią pomoc daje nam w urządzaniu przedstawień szanowne Nauczycielstwo, a zwłaszcza p. Myczkowski i p. Flisowska. Ostatniemi czasy mało urządziliśmy przedstawień, albowiem pracę naszą musieliśmy zwrócić w innem kierunku. Oprócz naszego stowarzyszenia, które coraz bardziej się rozwija, istnieje tu tak zwane „Koło przyjaciół młodzieży", złożone z druhów żonatych z przew. ks. Proboszczem na czele, jako prezesem i młodym nauczycielem M. Żurkiem, jako sekretarzem. Zebrania odbywają się co dwa tygodnie z wykładami przeważnie rolniczemi.

W końcu musimy jeszcze podnieść zasługi jednego z przyjaciół młodzieży, mianowicie Franciszka Kacika, który z zaparciem siebie oddał się pracy w naszem stowrzyszeniu. Koroną pracy stowarzyszonych ma być dom ludowy, planowany na dwa lata budowy. Szlachetna myśl, ale fundusze bardzo szczupłe, jednak w Imię Boże będziemy się wspólnemi siłami brać do dzieła, licząc na pomoc Bożą i pomoc życzliwych nam jednostek i stowarzyszeń.

Bracia druhowie! Kończąc tych parę słów, oświadczamy się stać silnie pod znakiem naszych szlachetnych haseł i szczerze służyć spólnej idei.

Pozdrawiamy Was wszystkich hasłem: Gotów!

Sekretarz: *Kacik Jakób.* Prezes: *Białoń Tadeusz.*

Wydawca w zastępstwie Związku i redaktor odpow.: X. Stan. Pankiewicz.
CZCIONKAMI DRUKARNI „GŁOSU NARODU" W KRAKOWIE.